Nr. 112. Kraków, Poniedziałek 24 Kwietnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Jerzego, jutro: św. Marka Ewangelisty.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Poniedziałek 24 kwietnia. O g. 8 w. koncert Marji Wąsowskiej w sali hotelu Saskiego. — O godz. 7 wieczór w teatrze: „Fredzio“ Stan. Graybnera, komedja w 3 aktach.

Wtorek 25 kwietnia. O godzinie 7-mej w. w teatrze: „Hrabia Jerzy“ komedja Graybnera.

Środa 26 kwietnia. O g. 6 p. p. walne zgromadzenie Tow. prawniczego (sala Rady miejskiej). — O g. 7 w. w teatrze: „Skąpiec“ Moliera (trzeci występ p. Rapackiego).

Czwartek 27 kwietnia. O g. 7 w. w teatrze: „Hrabia Jerzy“ kom. Graybnera.

Piątek 28 kwietnia. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim“.

Sobota 29 kwietnia. O g. 7 w. w teatrze: „Wejście w świat“ komedja Z. Przybylskiego (benefis p. Wernera).

Niedziela 30 kwietnia. O g. 7 w. w teatrze: „Wejście w świat“ kom. Przybylskiego (po raz drugi). — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej.

Kalendarz rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego niedogodnym, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Kalendarz myśliwski. Polować można na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy i w ogólności na ptactwo błotne i wodne.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 24 kwietnia.

Nabożeństwa i muzyka kościelna. Wczoraj prócz zapowiedzianych już poprzednio nabożeństw, odbywało się przez cały dzień nabożeństwo w kościele św. Wojciecha w Rynku głównym.

Uroczyste nabożeństwo Opieki św. Józefa odbyło się w kościele Panien Karmelitanek na Wesołej. Sumę celebrował tutaj przewielebny ks. prałat infułat Józef Krzemieński w asyście zaproszonego kleru. Do nabożeństwa tego użyto wspaniałe aparaty kościelne, dzieła pracowitych rąk pp. Karmelitanek; kazanie wygłosił O. Czerwiński T. J. W czasie sumy chór dobranymi głosami odśpiewał mszę C-dur na cztery głosy z towarzyszeniem organów J. Scheirera. Na graduale wykonał chorał „Wesoły nam dziś dzień nastał“ (w harmonizacji St. Niepielskiego). Na offertorjum odśpiewano „Tantum ergo sacramentum“ na cztery głosy a capella G. Etta z Musica sacra.

Chór kościoła N. P. Marji wykonał wczoraj podczas sumy mszę I. Zangla G-dur na cztery głosy z towarzyszeniem organów. Na Graduale wykonał chorał „Wesoły nam dziś dzień nastał“ na offertorjum zaś „Regina coeli“ Incerta na cztery głosy a capella.

Uczta wydana w dniu wczorajszym przez członków Towarzystwa „Zgody“ na cześć pp. Zygmunta Sarneckiego i Adama Staszczyka, zgromadziła do około licznego sympatycznego Towarzystwa około stu osób, które z tradycyjną gościnnością uczciły antifrjonów, wczorajszego zebrania. Nie było tam żadnej obłudy, miłość braterska i gościnność staropolska tak szły złączone w parze, że największy nawet pessymista nie zdołałby w onym wieczorze odszukać i wykazać fałszywej nuty.

Przy uczcie tej mającej na celu jedynie uczczenie dwóch naszych znanych autorów dramatycznych, (literata z zawodu i pisarza ludowego) wznoszono i odpowiednie toasty. Pierwszy z nich podniósł wiceprezes „Harmonii“ p. Józef Staszczyk w imieniu Zarządu „Zgody“, a zaznaczając w pięknem swem przemówieniu, że „Wiara nasza święta, jako droga naszego odrodzenia, winna nam być zawsze i wszędzie w pamięci. To też autorzy na których cześć wieczorek ten wydany, tem droższi są dla nas, że w pierwszym rzędzie zawsze w wierze i religii upatrywali naszego odrodzenie.“

P. Wincenty Szatkowski zaznaczył działalność p. Zygmunta Sarneckiego jako dyrektora teatru, estetyka, krytyka i autora dramatycznego. Zakończył zaś swoje przemówienie słowami „Więcej takich krzewicieli rodzimej sztuki polskiej, a wyżej stanie ona dziś niesłusznie poniewierana i przez obcych negowana.“

P. Zarachowicz ciepłemi słowy skreślił działalność p. Staszczyka jako ślusarza i autora.

P. Grabowski zręcznie ujął w ramy działalność p. Sarneckiego i A. Staszczyka, a p. Szatkowski w powtórnem swem przemówieniu podniósł działalność p. A. Staszczyka, jako rzemieślnika-artystę oraz autora dramatycznego łączącego dosadnio w swych postaciach czyny obywatelskie na podstawie religii.

P. Zygmunt Sarnecki i A. Staszczyk zabierali po powyższych toastach kilkakrotnie głos, odpowiadając na zasłużone podziękowania, oraz zachęcając zebranych do wytrwałej pracy na niwie rodzinnej, która w głębi ziemi kryje dotąd skarby przez obcych poniewierane, lecz dla nas drogie, a jakie wcześniej czy później jako perły pierwszej wody nawet przez profanów uznane zostaną.

Szereg toastów zakończył p. J. Staszczyk dłuższem przemówieniem w którem zaznaczył, że „miłość Boga zawiera w sobie i miłość Ojczyzny, bo zawiera w sobie wszystkie cnoty“. Ponieważ zaś najwięcej znaną i cenioną była zawsze dewiza Ojców naszych „kochajmy się“ zatem wnosi mówca ten toast, z prośbą żeby nie tylko przy kieliszku ale i w czynach słowa powyższe potwierdzenie znalazły.

Na tem zakończyła się uczta wydana na cześć naszych sympatycznych i zasłużonych autorów dramatycznych.

W czasie uczty odczytał p. J. Staszczyk telegramy nadesłane przez p. dra Józefa Orłowskiego z Trzebini i p. Piotrowskiego art. malarza z Wiednia z życzeniami serdecznemi dla naszych autorów.

Z teatru. Nie wiem już po raz który dawane wczoraj „Safanduły“ z Rapackim w roli Vauclina, zapełniły po brzegi salę teatralną. Znakomitego gościa powitano oklaskami. Wykonanie „Safandułów“ przez naszych artystów było staranne, choć... pamięć im nie zawsze dopisywała. Dziś Rapacki ukaże się jako Skibiński we „Fredziu“. Rola dziadka, według zdania warszawskich krytyków, należeć ma do najwybitniejszych w repertuarze warszawskiego gościa.

Na trzeci (środa) występ Rapacki obrał „Skąpca“ Moliera.

Wycieczka Przypominamy, że w dzisiejszym dniu tj. 24 b. m. (w poniedziałek) Towarzystwo techniczne krakowskie zwiedzi zakład obserwacyjny w Prądniku Białym. Wyjazd nastąpi o godzinie 2 po południu osobnym pociągiem z dworca kolei północnej. Punkt zborny w sali I klasy.

Z „Pracy“. Wczorajszy wieczorek zatytułowany: „Kościuszkowskim“, zapełnił obszerną salę po brzegi. Według programu rozpoczął ks. prof. Bronisław Stysiński wieczorek odczytem o bohaterze z pod Dubienki i Racławic, poczem chór Stowarzyszenia odśpiewał kilka pieśni bardzo poprawnie. Dalej amatorzy „Kółka dramatycznego“ odegrali z całą swobodą i należycie wypróbowaną „Schadzkę“ Przybylskiego, za którą: pannie B. oraz pp. C. i Lud. należą się słowa uznania. Odegrano również „Łobzowian“ Anczyca z humorem i właściwą charakterystyką typów ludowych. Żywy obraz „Apoteozujący Kościuszkę“, nietylko że się podobał, ale wywołał entuzjazm wśród widzów. Pięknie wykonane utwory przez własną orkiestrę Towarzystwa, kierowaną wytrawną ręką ks. Tomasza Bukowskiego, dopełniły całości wieczoru, urządzonego staraniem czynnego i niestrudzonego komitetu zabaw Stowarzyszenia „Praca“.

Muzyka spacerowa orkiestry wojskowej, która wczoraj z uderzeniem godziny 12 rozpoczęła grać jak zwykle w południe w Głównym Rynku na wylocie ul. Sławkowskiej, zaprzestała swych popisów wokalnych z powodu niespodziewanego śniegu, jaki przez cały dzień wczorajszy nawet najodważniejszych zatrzymał na uwięzi w domu.

Na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach popisywała się wieczorem muzyka 13-go pułku piechoty, jak zwykle, przy licznym udziale publiczności. Wykonane utwory pierwszorzędnych kompozytorów europejskich, wypadły pod każdym względem zadawalniająco. Osób zwiedziło wczoraj wystawę 368.

Teatr krakowski.

„Hrabia Jerzy“ komedja w trzech aktach Stanisława Graybnera.

Od wieków kojarzyły się związkami małżeńskimi rodziny hr. Zamirskich i hr. Wielohorskich, dlatego też hrabina Zamirska pragnie wydać owdowiałą córkę swoją księżnę Łucję za hr. Jerzego Wieloborskiego, swego siostrzeńca. Stryj Jerzego, hr. August Wieloborski, sam bez rodziny, przeznacza dobra rozległe synowcowi, hrabina oczywiście córce, więc znowu fortuny obu rodów złączą się i przyczynią do podniesienia blasku nazwiska. Księżna Łucja poddaje się woli matki; wprawdzie buntuje się przeciw temu wspomnienie księcia, z którym była bardzo szczęśliwą i radaby wspomnień szczęścia nie zamieniać na niepewne jutro, ale ten bunt uśmierza się nadzieją, że hr. Jerzy odda jej całe serce swoje. Hr. Jerzy, acz narzeczony, wiedzie życie płoche, nawet nie bez skandalu.

Do salonu dotarły już wieści o stosunkach jego z Aurelią, za co spotykają go ostre wymówki. Były one spóźnione, hr. Jerzy porzucił już Aurelią i wyrzekł się jej opłacanych wdzięków, zakochawszy się w sierocie Zofii. W nędzy umarła tej sieroty matka, niegdyś osoba zamożna, ze starej rodziny szlacheckiej pochodząca, a sierotę przytulił zacny emeryt przez wdzięczność, że dawniej od jej rodziców doznawał pomocy. Zofia zaczęła pracować we fabryce kwiatów, Jerzy poznał ją, zbliżył się do niej pod przybranem skromnem nazwiskiem i pokochali się oboje. Ale poczciwy opiekun Zofii emeryt Kaliński, wolałby widzieć pupilkę w lepszem otoczeniu niż we fabryce i nie narażoną na ataki zakochanego, więc rad temu, że hr Zamirska wzięła Zofię do siebie, potrzebując lektorki.

Z największem zdziwieniem spostrzega Jerzy Zofię w salonie ciotki; Zofia z większem jeszcze zdumieniem dowiaduje się, że ukochany jest hr. Wielohorskim. Jerzy niepokoi się, że pod jednym dachem z narzeczoną znalazła się Zofia, ona zaś ugina się pod ciężarem boleści, jej się zdaje, że Jerzy, narzeczony księżnej Łucji, kłamał miłość, by wyłudzić przyjemność Jerzy atoli istotnie kochał Zofię i sam był z sobą w rozterce, jak z tą miłością pogodzić ożenienie z Łucją

Aurelja zazdrosna o Jerzego, rozgniewana na Zofię, że przez nią straciła sposobność do „naciągania“ płochego panicza, pragnie ją wyrwać z domu Zamirskiej. Niestety Aurelja była siostrą Zofii i jakoby w imię prawa opiekunki, jako starsza siostra, okupuje sobie u służby wstęp do mieszkania hrabiny i Zofię zteroryzować usiłuje, aby z nią dzieliła mieszkanie i sposób życia. Zofia ze wzgardą, z godnością odtrąca propozycję, a powołuje się na grób matki, Aurelią do poprawy nakłania. Aurelii nie powiodło się Zofii zabrać, więc pisze list anonimowy do Zamirskiej, z doniesieniem, że Zofia dlatego dostała się do jej domu, aby pozostawać jak najbliżej Jerzego. — List ten, jak wszystkie inne, Zofia czyta, w połowie listu zanosi się od łkania, przyznaje, że Jerzego znała już, zanim lektorką została.

Hrabina i księżna uwierzyły w treść anonima i rzuciły Zofii wyraz pogardy. Ale teraz Jerzy staje w jej obronie; Zofia czyni najzapełniejszą spowiedź serca przed hrabiną, Jerzy wynurza się przed Łucją. Wyjaśnia się, że Zofia jest uczciwą, skromną, zacną dziewczyną. Łucja poznaje, że Jerzy Zofię kocha pierwszą, poczciwą, głęboką miłością, więc nakłania go, by się z nią ożenił. Jerzy o tem nie myślał dotąd; zdało mu się, że to nie możebne ze względu na stanowisko rodziny i na ułożone z Lucją małżeństwo. Ale gdy księżna oświadcza, że nie pójdzie za mąż za człowieka, który jej nie kocha, że nie chce łamać serca biednej dziewczyny i Jerzego. Jerzy chwyta się tej myśli ożenienia z Zofią z całą radością. Tymczasem hrabina i hr. August umyślili bez wiedzy Jerzego i Łucji, ożenić z Zofią pieczeniarza Zabrodę, aby zerwać miłość Jerzego. Zabroda zgadza się, ale Zofia z oburzeniem odrzuca propozycję, bo za złamane serce nie bierze zapłaty. Hrabia Jerzy oświadcza się Zofii, prosi o jej rękę, ale Zofia przysięga, że jego żoną być nie może, bo jest siostrą.... Aurelii, o czem Jerzy nie wiedział i opuszcza dom hrabiny.

Z tej fabuły utworzył Graybner w wytwornej formie scenicznej nie tylko dramatyczny epizod życia, ale jakby genezę charakterów. Zwykle na scenie są ludzie gotowi, urobieni, a ich akcja jest rezultatem przyniesionych z sobą na scenę charakterów, w tym utworze główne osoby urabiają się psychicznie w oczach widza, i w tem zbliża się komedja Graybnera do pierwszorzędnych kreacyj dramatycznych. Księżna Łucja, urodzona, wychowana w sferze, w której małżeństwo z konwenansu jest niemal regułą, gotowa uledz tej regule, dopokąd nie nastąpiła kolizja praw ludzkich z prawami towarzyskiemi. Pani wielkiego rodu, wielkiej dystynkcji, ceni wysoko arystokratyczne zasady, dopokąd one mają służyć do uszlachetnienia, do podniesienia człowieka, dopokąd są strażnicą cnót i etycznej wartości charakteru, ale gdy jak Molochochowi trzeba im rzucić na pastwę krzywdę ludzką, odrzuca je, bo w jej oczach przestają być wówczas z a s a d a m i, a stają się przesądem i grzechem. Dlatego to Łucja „zniża się jako księżna, ale podnosi jako kobieta“, gdy bierze na serjo miłość Jerzego do Zofji, i do ożenienia go skłania. „Książe przed ślubem mówił jej, że ją kocha, a Jerzy oświadcza, że kocha inną“, więc „wszystko na drugi plan“ bo miłość ma swoje prawa, i Łucja „nie chce popełnić zabójstwa cudzego szczęścia, kradzieży cudzej miłości, obłudy w sakramencie świętym“. Sama też nie chce być nieszczęśliwą przy boku męża niekochanego i nie kochającego, i znienawidza te względy konwenansu, które „krępują uczucia i szlachetne zapały“. Ten proces psychiczny w duszy Łucji odbywa się w toku akcji, i pod jej wpływem, i z dumy uznającej wartość i ważność konwenansu, wytwarza się kobieta szlachetna, nawet wzniosła, a wytwarza w sposób naturalny, psychicznie uzasadniony. Stanęły do walki ambicja księżnej z ambicją kobiety, i Łucja kobieta, zwyciężyła w sobie Łucję księżnę. Takie zwycięstwa pojawiają się zawsze, gdzie tacy i w tych warunkach stają zapaśnicy, bo w kobiecie kobiecość zawsze najsilniejsza, i zawsze panią być pragnie i być musi. Żałować należy, że nie całe bogatwo najsubtelniejszej charakterystyki, włożone w postać Łucji, uwydatniło się w interpretacji panny Kałużyńskiej. Jesteśmy z największym szacunkiem dla talentu, pracy i pietyzmu dla sztuki u panny Kałużyńskiej, więc możemy jako dobrzy przyjaciele poprosić, aby w następnych przedstawieniach dokładniej wycieniowała artystka rolę, która w kontorach tylko dobrze była wykonaną W scenie z listem oburzenie Łucji było za blade. Wszakże Łucja myśli, że Zofja jest winną, więc pod wpływem tej myśli, musiała zawrzeć oburzeniem uczciwej kobiety, obrażonej narzeczonej i dystyngowanej damy, a panna Kałużyńska lekko to wzięła. Scena z Jerzym, w której go zwalnia ze słowa i do ożenienia z Zofją nakłania, również za mało miała barwy. Dykcja nie była dość wyrazistą, dość energiczną, dość stanowczą, co też w scenie z hrabiną nawet już do pewnego stapnia obniżało sztukę samą. Powtarzamy atoli, że kontury były bardzo dobre, rola pojętą należycie, a więc płynęła z niej i szlachetność i dystynkcja i poezja, jeno brak było w decydujących momentach energji.

Pod tym względem z usilniejszą jeszcze prośbą zwracamy się do pani Wolskiej, aby w scenie z Lucją, zechciała dobyć z siebie tej energji, tej siły, które nie raz tak świetne miały na scenie tryumfy. W hrabinie wiek stłumił dźwięk serca; poczucie arystokratyczne u niej tem silniejsze, że nie owiane jak u Łucji nowym prądem; duma rodowa, plany skojarzenia Wieloborskich z Zamirskimi, są jedynym jej życia czynnikiem, a może i warunkiem. Gdy to wszystko jej własna córka strąca z pedestału, w tem słowie: „Nie pozwalam! Czy słyszysz córko, ja nie pozwalam!“ Powinna być siła protestującego majestatu. opór życia przed śmiercią, afirmacja wiary w dogmat arystokracji rodowej. Nie potrzeba na to krzyku w głosie, lecz siły i to siły takiej, by ją czuć było u widza w piersi, by sprawiła wrażenie takie, jakie płynie ze słów autora. A tego nie było.

(Dokończenie nastąpi).

TELEGRAMY.

Dnia 24 kwietnia.

Berlin. Ks. Bismarck po lekkiej słabości wyzdrowiał.

Berlin. Ahlwardt przedłożył zwój papierów prezydjum parlamentu

Paryż. Jenerał Dodds usiadł w Kotonu na okręt, udając się do Francji.

Paryż. Komitet urządzający uroczystość 1 maja otrzymał list Bebla, w którym przywódca niemieckich socjalnych demokratów twierdzi, że między robotniczą Francją a Niemcami niema żadnych kwestyj spornych. Waśń narodowościową rozdmuchuje jedynie „burżuazja“.

Rzym. Punktem kulminacyjnym uroczystości srebrnego wesela pary królewskiej była wymiana toastów pomiędzy królem Humbertem a cesarzem Wilhelmem II, w końcu obiadu galowego.

Bruksela. Dnia 22 b. m. odbyła się rozprawa sądowa przeciw 25 pierwszym ekscedentom, aresztowanym podczas strejku powszechnego. Kilku z nich sąd uwolnił. Inni, którzy wykazać się mogli, iż są dotąd niekarani, skazani zostali na kary pieniężne do 50 franków. Podsądni karani już za kradzież i udział w rozruchach, otrzymali kary więzienne do 6 miesięcy.

Bruksela. Lewe skrzydło obozu radykalnego żąda zwołania kongresu postępowców, który zadecyduje, czy Feron i Janson godząc się na wniosek Nyssena, nie posunęli się zbyt daleko na prawo

Chrystjanja. Gabinet Steena podał się do dymisji, przedkładając równocześnie nowy, umiarkowańszy projekt uregulowania sprawy konsulatów.

Mons. Wielu robotników, ujętych podczas strejku powszechnego, skazały sądy za najrozmaitsze ekscesa na kary więzienne od 2 do 3 miesięcy. Przywódca socjalistów Brenez skazany został na lat 5 więzienia.

Bernissart. Około 1000 robotników, którzy jeszcze dotychczas nie zaprzestali strejku, plądruje sklepy i odpiera policję gradem kamieni. Dotychczas ujęto 10 ekscedentów.

Białogród. Odbyło się posiedzenie nowej rady ministrów pod przewodnictwem króla. Przy wejściu do sali obrad stali dwaj lejbgwardziści. — Podczas posiedzenia lokaje rozdawali chłodniki z kuchni królewskiej.

Białogród Ristic zaprzecza, jakoby się uskarżał na obchodzenie w więzieniu. Wyraził on tylko ubolewanie, iż do jego chorej żony nie dopuściła straż lekarza z medykamentami.

Białogród. Na prowincji trwa wrzenie umysłów przeciw liberałom. Z Semendrji uszło 60 liberałów za granicę zalitawską.

Białogród. Znowu dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Londyn Pod przewodnictwem lorda Abercorn obradował wiec unistyczny w hali Alberta. Obecnych było około 12.000. Przybyło około 600 osób z Ulteru, tyleż z innych prowincyj Irlandji. Wiec powziął szereg rezolucyj przeciw bilowi gladstonowskiemu.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 23 kwietnia.

Grand Hotel. J. Muck z Kołomyi. — Dr. E. Rossi z Wiednia. — A. Frank z Krosna. — M. Poleski z Rokitna. — Ch. Themesl z Wiednia. — T. Skibniewski z Król. Pol. — E. Brauer ze Lwowa. — H. Rubinson z Wiednia. — A. Trzeciak z Wołynia.

Hotel Saski. M. hr. Badeniowa, żona namiestnika ze Lwowa. — M. Wąsowska z Warszawy. — H. Weychert z Warszawy. — Dr. Caro L. ze Lwowa. — St. Byszewski z Król. Pol. — E. Roiński ze Lwowa. — Dr. W. Buś z Tarnowa. — M. Richter z Siegmar. — J. Saski z Miechowa. — W. Trzeciak z Warszawy. — Dr. P. Hubal Dobrzański z Wieliczki. — L. Romowicz z Chrzanowa. — Z. Jordanowa z Więckowic.

Hotel Drezdeński. J. Garczyński z Wiednia. — G. Zgleczewski z Zakopanego. — J. Friedrich z Floridsdorfu. — W. Ostermeyer z Bodenbachu. — K. E. Altmann z Wiednia. — B. Jasieński z Łopuszki Wiel.

Hotel „pod Różą“. Wł. Gasztecki z Król. Pol. — E. Czyńska z Jarosławia. — J. Kośmiński z Król. Pol.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.